Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardtamec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna wiersz 4 szpalt ogłoszeń. ... wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 25 LIPCA 1926 R. Nr. 30.

Źródło mocy.

Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie.

List ap. Pawła do Filip. 4,13.

Są chwile w życiu naszem tak jasne, jak piękny słoneczny dzień lipcowy. Jak dziecię, które nie zna jeszcze powagi twardych życia pieśni, spoglądamy śmiało, z ufnością, bez troski w świat, krainę baśni, żywo odczuwając jego czar i piękno. Bóg wydaje się nam tak bliski, ludzie mili, życie przestaje być ciężarem, praca trudem. Gotów człowiek do rozradowanego serca cały świat przytulić, podzielić szczęście pospołu ze wszystkimi, zatrzymać w rączym potoku upływający czas, zakląć mknącą przelotną szczęścia chwilę sławy: zatrzymaj się, boś taka cudna.

Chwile takie promienne miał lub będzie miał każdy z nas w życiu.

Życie ma i inne oblicze.

Niestało jasnych promieni słońca, w sercu zbolałem złamanego bólem człowieka słaniają się ponure, ciemne cienie.

Troski czarne, niepokój, lęk, obawy, kłopoty poczynają gryźć człowieka. Stopniowo zaczynają nam przesłaniać jasny horyzont życia, paraliżują życiodajną moc wiary i nadziei. Bóg wydaje się taki obcy, nieznany, daleki, świat cały niemiły.

Jak ślimak stroniąc od ludzi, natury, zaskorupia się człowiek w swym bólu i męce, co niemiłosiernie duszę na śmierć toczyć poczyna.

Są to chyba najboleśniejsze, tragizmu pełne chwile, gdy bezradny, bezsilny staje człowiek, nie zdolny już dźwignąć brzemienia, co się życiem zwie.

Jest tyle rzeczy na ziemi, choroba, bieda, nędza, wypadki życiowe, błędy, fatalne pomyłki, nieporozumienia, które łamią kruche siły człowieka, odbierają mu moc do życia.

Gdy zegar zwalnia bieg, motor przestaje działać, światło elektryczne świecić, dzwonek dzwonić, wiemy, gdzie szukać przyczyny i jak temu zaradzić. Natomiast, gdy w życiu naszem odczuwać się daje brak siły duchowej, niesprawność w działaniu, tak trudno nam nieraz odszukać właściwą przyczynę tego stanu, sięgnąć do źródła niemocy wewnętrznej i stan ten nienormalny usunąć.

Tak często człowiek w poczuciu swej bezsilności przedstawia smutny widok wielkiej niezaradności, jak to pisklę, tłukąc się niecierpliwie skrzydełkami po ziemi, niezdolne do lotu.

Szuka wtedy nieraz człowiek nowoczesny, rzekomo wyzwolony z wielkich przesądów, po przewartościowaniu wszystkich wartości, rady i pomocy u mistrzów sztuki tajemnej, nieraz notorycznych kuglarzy i szarlatanów, żerujących wśród pokolenia, żądnego niezdrowej i płytkiej sensacji.

„Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie".

Jaka dziwnie spokojna, zrównoważona, świadoma siebie i zdecydowana pewność mocy bije od tych słów apostoła Pawła.

Droga jego życia, zaiste, nie była kwieciem usłana. Kto poznał wielki trud fizyczny i duchowy jego żywota, z podziwem i ze zdumieniem przebiega w myśli poszczególne etapy życia tego wielkiego apostoła ludów.

Pracował on więcej, niż wszyscy apostołowie. Słaby fizycznie, obarczony ciężką, nieuleczalną chorobą, po nocach pracował na własne skromne utrzymanie, aby we dnie zadarmo głosić Żydom, Grekom, Rzymianom Ewangelję Chrystusową, tę moc Bożą, wyzwalającą rodzaj ludzki z grzechu, winy, niemocy do wyższego życia. Prześladowany przez swoich i obcych, więziony, kamionowany, w licznych niebezpieczeństwach, w głodzie, chłodzie, w pracy i trosce o zorganizowane przez siebie zbory, te jedyne świeczniki żywe w pomroce ówczesnych czasów, nie utracił mocy i siły ducha.

Pisze te słowa z więzienia w Rzymie w momencie,

gdy miecz kata lada dzień może przeciąć pasmo jego pracowitego i męczeńskiego żywota.

Jednak w słowach jego niema skargi, narzekania, biadania, chęci wywołania współczucia; zapomina ten dzielny i wierny uczeń Jezusa o sobie, składając wyznanie niepożytej mocy i siły ducha Chrystusowego.

W wątłem, umęczonem pracą fizyczną i duchową ciele, żyje potężny duch. Jak sam wyznaje w innem miejscu, żyje w nim już nie on, lecz żyje w nim Chrystus (Gal. 2,20).

Tu leży źródło mocy jego, mocy każdego człowieka, dowód realny potęgi religji naszej.

Religja o tyle przedstawia istotną wartość, o ile dopomaga człowiekowi przezwyciężać stale napór niskich, ciemnych, brutalnych, samolubnych skłonności, popędów, drzemiących w tajnych zakamarkach duszy wewnątrz i w bliższem i dalszem otoczeniu nazewnątrz w świecie.

W pełnię tej mocy był wyposażony Chrystus. On spętał szatana niezłomną, boską siłą swej świętości i bezgranicznej ofiarnej dobroci.

Po dzień dzisiejszy budzi Chrystus w sercach ludzkich nowe, szlachetne, wzniosłe myśli, porywy, impulsy, uczucia, wprowadza je w krainę nieskalanej czystości, świętości, dobra, najwyższej mocy.

Każdy z nas ludzi stanowi odrębny, mały świat w sobie.

Zawierzmy Chrystusowi, oddając się ufnie, bez zastrzeżeń i wahań, pod Jego kierownictwo. Przeżyjemy, doświadczymy, jak pierzchną nieczyste, stroniące od światła, zachłanne, w mrok rozpaczy i beznadziejnego smutku niechybnie ciągnące moce, odczujemy wyzwoleńczą moc ducha Chrystusowego: rozradowanie serca, potęgę dobroci, pociechy, ukojenia, pełnię życia. Uwierzymy wtedy, że i demoniczne potęgi zła, niszczące wartość, sens i piękno życia, mogą być i w wielkim świecie przełamane i pokonane. Wiara nasza będzie rękojmią zwycięstwa Bożej sprawy na ziemi, dźwignią szlachetnych, społecznych poczynań.

Staniemy się w życiu zbiorowem żywymi świadkami Boskiej prawdy i mocy. Stając wobec ogromu licznych, ważnych, ciężkich zadań, od których spełnienia zależy przyszłość i rozkwit naszego narodu, nie opuścimy rąk, nie zawahamy się, nie stracimy odwagi, nie powiemy: nie możemy się tego podjąć, to ponad nasze siły.

Nauczymy się tej wielkiej prawdy, że prawdziwie chcieć, to móc. Sięgajmy po pomoc, którą nam Bóg w Chrystusie daje.

On jedynie może obudzić i budzić w nas dobrą wolę i wspierać w zbożnej pracy dla lepszego jutra. Szukajmy u Boga codziennie mocy w przezwyciężeniu bezustannem tego, co poziome, poniża i kala, a znajdziemy źródło najwyższych i najświętszych natchnień życia.

Adolf Suess.

ODEZWA

Zarządu Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Warszawie do społeczeństwa polsko-ewangelickiego.

Zrzeszenie Ewangelików Polaków po niefortunnym dla nas plebiscycie na Mazurach rozwija działalność narodową, kulturalno-oświatową i gospodarczą wśród zniemczonych warstw mazurskich na terenie powiatu Działdowskiego i zniemczonych Ślązaków na odcinku Średniego Śląska.

W tym celu wydaje Zrzeszenie tygodniki: „Gazetę Mazurską" i „Nowiny", Kalendarze, broszury, urządza kursy, warsztaty pracy, wystawy, obchody i t. d. Liczne te zbożne poczynania, rokujące pomyślne wyniki, nie znalazły w ostatnich czasach należytego poparcia moralnego i finansowego wśród szerszego odłamu Polaków ewangelików. Smutny ten stan zmusił Zarząd do podjęcia planowej akcji, w celu ratowania ciężkiej sytuacji finansowej, zagrażającej wprost bytowi naszej instytucji.

Walne doroczne zebranie członków Zrzeszenia dn. 16 czerwca r. b. poparło projekt Zarządu, zmierzający do reorganizacji prac Zrzeszenia E. P. na przyszłość.

Postanowiono odwołać się do wszystkich Polaków-ewangelików, zamieszkałych w Warszawie, w celu zorganizowania się w ramach „Zrzeszenia E. P. i stworzenia w ten sposób „rezerwuaru stałych sił, duchowych i finansowych, dla skutecznego kontynuowania dotychczasowej działalności, tak ważnej dla pomyślnego rozwoju Polski i przyszłości ewangelicyzmu polskiego w kraju naszym.

Bierne stanowisko nadal ogółu Polaków-ewangelików w tej sprawie grozi przejęciem tej naszej placówki pracy przez koła katolickie. Honor nasz i święty obowiązek szczerego zainteresowania się sprawą Mazurów naszych do tego dopuścić nie powinien.

W myśl postanowienia Ogólnego Zebrania Z. E. P., Zarząd ma też podjąć i nowy zakres bardzo doniosłych prac, przedewszystkiem roztoczyć opiekę, w najszerszem tego słowa znaczeniu, nad akademicką młodzieżą polsko-ewangelicką, która w samej Warszawie wynosi zgórą 600, i zasługuje w tych ciężkich czasach na wszechstronną pomoc starszego pokolenia.

W październiku r. b. Zarząd odbędzie wspólnie posiedzenie z zaproszonymi przedstawicielami Polaków-ewangelików w Warszawie, w celu poinformowania zebranych o naszych zamiarach, wysłuchaniu opinji i ustaleniu planu pracy na przyszłość.

Posiedzenie ma się odbyć w sali posiedzeń Kolegjum Kościelnego tutejszego zboru ew.-augsb., plac Małachowskiego Nr. 1.

W poczuciu wagi i doniosłości sprawy, której rzecznikami jesteśmy, zwracamy się do ogółu Polaków-ewangelików w Warszawie i na prowincji, z usilną prośbą o poparcie naszych usiłowań. Zapisujcie się na członków naszego stowarzyszenia, składajcie ofiary na wskazane cele.

Składka roczna wynosi 5 zł.

Prezes: **Edward Geisler.**

Sekretarz generalny: **A. Suess.**

Ofiary składać można w administracji Głosu Ewangelickiego, w P. K. O., numer konta 48,52.

Sprawozdanie.

z obrad rocznego zebrania Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Warszawie, dn. 16 czerwca 1926 roku, w sali posiedzeń Kolegjum Kościelnego Zboru ewangelicko-augsburskiego warszawskiego, plac Małachowskiego Nr. 1.

Na zebranie przybyło osób 24. Zebrani powołali na przewodniczącego profesora Serinego i na sekretarza kapitana Królikowskiego.

O godzinie 9 min. 30 przewodniczący otwiera posiedzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego rocznego zebrania Z. E. P.

2) Sprawozdanie z działalności Zarządu Z. E. P., za ubiegły rok:

a) ogólna charakterystyka pracy — referuje prezes J. Kurnatowski,
b) działalność wśród Mazurów w Działdowskiem i praca na Średnim Śląsku—referuje p. Sukertowa.
c) sprawozdanie Sekretarjatu — p. H. Orłowski,
d) sprawozdanie kasowe — p. W. Georgensonówna,
e) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

3) Dyskusja nad Sprawozdaniem Zarządu i Komisji rewizyjnej.

4) Wnioski Zarządu.

5) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej na przyszły rok.

6) Wolne wnioski.

Przeczytano i przyjęto protokuł z poprzedniego rocznego zebrania.

Prezes J. Kurnatowski, charakteryzuje działalność Zarządu za ubiegły rok, podkreślając dodatnie jej wyniki, dobre rezultaty zwłaszcza dzięki energicznej pracy pani E. Sukertowej. Stwierdza natomiast smutny stan finansowy Zrzeszenia, spowodowany brakiem poparcia szerszego ogółu. Deficyt, wynoszący teraz koło 1000 zł., za rok się znacznie powiększy. Wobec grożącego w przyszłości bankructwa proponuje likwidację instytucji. Szczegółowe sprawozdanie z działalności w Działdowskiem, na Średnim Śląsku składa pani E. Sukertowa.

TEREN DZIAŁALNOŚCI.

Teren działalności Z. E. P., jest powiat Działdowski i odcinek Średnio-Śląski, włączony częściowo do powiatów: Odolanowskiego, Ostrzeszowskiego i Kępińskiego. Jest w tym odcinku z górą 40 szkół polsko-ewangelickich.

WYDAWNICTWA.

a) „Gazeta Mazurska", drukowana szwabachą, wychodzi od 1922 roku; „Nowiny" od 1924 r.; Kalendarz dla mazurów", dla Średniego Śląska nosi tytuł „Kalendarza dla ewangelików" — wyszły 3 roczniki 24, 25, 26 r.; obecnie opracowuje się 4 rocznik.

b) Bruszurki w poprzednich latach doktora Adolfa Szymańskiego: „Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą" i broszurki p. E. Sukertowej: 1) Polskość Mazowsza Pruskiego", 2) „Legendy Grunwaldzkie" oraz 1 część „Krzyżaków" pod nagłówkiem „Krzyżacy" (Martyrologja Juranda), w ostatnim roku 2 cz. „Krzyżaków" pod tytułem „Tannenberg", (Bitwa pod Grunwaldem"), i „Rozmyślanie ks. Badury" pod tytułem „Jam jest prawda".

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA.

W styczniu 1920 roku zaraz po objęciu Działdowszczyzny przez Rząd polski na Św. Jana urządzono tydzień mazurski, zorganizowano koncerty młodzieży ewangelickiej i wystawę sztuki polskiej w Działdowie. W 1924 roku założono warsztaty kilimkarskie pod nazwą „Mazurski przemysł ludowy". W roku 1926 — 11 stycznia otwarty został 3 i pół miesięczny kurs rolniczo-gospodarczy żeński w Działdowie. Zgłosiło się na 40 miejsc, 80 kandydatek obu wyznań. Kurs znalazł poparcie w Ministerjum rolnictwa jak też Pomorskiej Izby Rolniczej. Inspekcje z Torunia i Warszawy wypadły doskonale. Ispektorka z Warszawy, pani Syroczyńska orzekła, że to jest jedyna nasza rolnicza szkoła żeńska w Polsce, która ma do każdego przedmiotu fachową siłę — ponieważ liczyła 11 nauczycieli i nauczycielek. Po zakończeniu szkoły zorganizowano „Koło kursistek", w celu dalszego kulturalnego współżycia dziewcząt powiatu Działdowskiego obu wyznań.

Od października ma się rozpocząć kurs sześciomiesięczny: w przyszłości szkoła przeniesiona zostanie do domeny państwowej „Malinowo" pod Działdowem.

PRACA WŚRÓD MŁODZIEŻY MAZURSKIEJ.

Dziewczęta. — Celem wyrugowania djakonis Więcborskich, germanizatorek, djakonat warszawski postanowił przyjmować Mazurki, któreby po przeszkoleniu wracały do ojcowizny. W tym roku 2 Mazurki z Uzdowa, wsi pogranicznej, otrzymały czepki próbne.

Chłopcy. — Zrzeszenie miała pod swą opieką kształcących się w niższych szkołach rolniczych 25 Mazurów rozrzuconych po Polsce. Na przyszłość powinniby członkowie Z. E. P., nawiązać kontakt z młodzieżą kształcącą się w tych zakładach, dostarczać jej podręczników książek i t. p., możnaby nawet utworzyć w tym celu specjalną sekcję.

Należałoby zaopiekować się Mazurami w seminarjum Działdowskiem, zdradzającemi zdolności i zamiłowanie do stanu duchownego, ażeby im umożliwić otrzymanie matury gimnazjalnej i odbywanie w przyszłości studjów na Wydziale teologji ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego.

WYSTAWA MAZURSKA.

Staraniem dyrekcji i nauczycielstwa państwowego seminarjum w Mławie oraz p. Sukertowej (do Komitetu należy 5 ewangelików, biorących czynny udział), otwarta została 20 czerwca r. b., wystawa mazurska w Mławie, która ma za zadanie wykazanie wspólnych cech Mazurów polskich i Mazurów pruskich.

MUZEUM GRUNWALDZKIE.

Podjęta została praca nad założeniem muzeum Grunwaldzkiego w Działdowie. Pięć instytucji kulturalno-oświatowych miasta Lwowa ofiarowało 1500 eksponatów historyczno-krajoznawczych, mianując kuratorem p. Sukertowę, 9-go czerwca 1926 r., na posiedzeniu we Lwowie.

Ministerjum Oświaty obiecało ofiarować wykopaliska z powiatów graniczących z Mazowszem Pruskim. Wobec tego że rozesłany w marcu do wójtów i nauczycieli kwestjonarjusz dał obfity materjał, wszczęte zostaną poszukiwania archeologiczne w lecie 1926 r. przez konserwatora ministerjalnego profesora Jakimowicza. Wszystkie wykopaliska przeznaczone zostaną dla Działdowa. Wszelkie zbiory dotyczące Mazurów zakordonowych, wystawione w Mławie, również złożone będą w Działdowie. Wobec braku lokalu oddana została sala w Działdowie w tak zwanym, Mazurskim Domu Z. E. P., w którym mieści się bursa dla seminarzystów.

SEMINARJUM DZIAŁDOWSKIE.

Seminarjum Działdowskie rozwija się w bardzo ciężkich warunkach: lokal bardzo nieodpowiedni mieści się w 3-ch oddzielnych nędznych pokojach, brak sił pedagogicznych, pomocy naukowych.

W tym roku otrzymno sporą ilość książek oraz mapę od pana Jerzego Lotha. Miasto przeznaczyło plac pod budowę Seminarjum z warunkiem, że najpóźniej w 1927 r. rozpoczęta zostanie budowa.

Dla braku funduszów w skarbie, sprawa budowy jest dotychczas w zawieszeniu. Możeby społeczeństwo Polsko-Ewangelickie dopomogło do wszczęcia pierwszych kroków, celem budowy tego seminarjum ewangelickiego.

ODCINEK ŚREDNIO-ŚLĄSKI.

Dzięki intensywnej kolektywnej pracy ogniska nauczycielskiego, pod kierunkiem inspektora szkolnego powiatu Odolanowskiego oraz przychylnego stanowiska inspektorów pow. Ostrzeszowskiego i Kępińskiego praca kulturalno-oświatowa robi postępy w kierunku uświadomienia narodowego. P. Sukertowa dwukrotnie zwiedziła ten odcinek w ciągu tego roku (we wrześniu i czerwcu). Książki przez nią zebrane zasiliły ponad 20 biblioteczek szkolnych.

PLAN NA PRZYSZŁOŚĆ.

Gazeta musi nadal wychodzić, pomimo kryzysu finansowego w Zrzeszeniu (domagają się nawet od 2-ch lat dodatku dla dzieci). Kalendarz ukaże się w końcu września. Możliwe, że z końcem lata nastąpi prowizoryczne otwarcie muzeum 14, 15 lipca 27 roku, ma się odbyć specjalny zjazd Grunwaldzki w celu otwarcia muzeum. Wszystkie obrazy ze Lwowa oprawione będą w Działdowie, aby dostarczyć zarobek miejscowej ludności i w ten sposób przychylnie usposobić do potrzeby muzeum.

Szkoła rolniczo-gospodarcza żeńska została otwarta w końcu października ub.r., a warsztaty kilimkarskie mają być przyłączone do szkoły, celem podtrzymania tego przemysłu.

Konieczne jest wszczęcie kroków koło budowy seminarjum jeszcze w bieżącym roku. Następnie niezbędną

rzeczą jest wyposażenie orkiestry seminarjalnej w komplet (3-ch) instrumentów gdyż orkiestra odgrywa wybitną rolę, jako jedyna w mieście.

PROPAGANDA.

W roku bieżącym pod tym względem zrobiono dość dużo. Wydrukowano artykuły p. Sukertowej większą ilość około 100 w różnych językach nawet tureckim. Prezes J. Kurnatowski, wydrukował broszurę w języku francuskim i polskim o zagadnieniu „Prus Wschodnich".

W dalszym ciągu jest naszym obowiązkiem zaopiekowanie się Mazurami, którzy ze względów politycznych zmuszeni zostali do opuszczenia Prus. W roku ubiegłym wyjednało Zrzeszenie koncesję na hurtownię tytuniową w Działdowie, Janowi Jagiełce — Jegiertalowi.

OGÓLNE WIADOMOŚCI.

Na 25,000 mieszkańców liczy powiat Działdowski średnio 10.000 ewangelików. Pokaźna liczba Mazurów ewangelików opuściła powiat po objęciu go przez władze polskie. Działdowszczyzna miała stać się Piemontem mazurskim, dlatego wszystkie wyższe urzędy obsadzono ewangelikami z Cieszyńskiego. Współżycie napływowej ludności katolickiej z Pomorza i innych ziem polskich z miejscową ludnością mazurską pozostawia wiele do życzenia. Katolizacja czyni znaczne postępy; zwłaszcza że dziewczęta mazurskie, które wychodzą za mąż za katolików, zmuszane są przez księży katolickich do przyjmowania katolicyzmu.

Sprawozdanie Sekretarjatu składa p. Orłowski. Zrzeszenie w roku ubiegłym liczyło 180 członków, z tych tylko 124 członków uiściło składkę całkowitą za ubiegły rok. Liczba członków Z. stopniowo maleje: w roku 1922 wynosiła 322, w r. 1924—184. Zarząd odbył 8 posiedzeń, urządził 6 zebrań towarzyskich, dla zasilenia funduszów Z., z przeciętną liczbą 50 uczestników.

W Warszawie Gazetę Mazurską prenumeruje 24 osoby, na prowincji — 46, reszta egzemplarzy rozchodzi się bezpłatnie wśród Mazurów.

Panna W. Georgensonówna, odczytuje sprawozdanie rachunkowe.

Bilans zamknięcia Z. E. P., sporządzony na dzień 31 grudnia 1925 roku, tak się przedstawia:

STAN CZYNNY:

Kasa gotówką w Warszawie	58.25
Kasa gotówką w Działdowie	230.60
Pocztowa Kasa Oszczędn.	79.41
rok bieżący — konto 48.52	
Ruchomości	812.77
Nieruchomości	
Dom w Działdowie	8.076.60
Sumy przechodnie	
Ofiara od senatora Limanowskiego	50.—
Razem	9.307.63

STAN BIERNY.

Pożyczki	106.60
Akcepty	100.—
Wierzyciele	525.—
Długi hipoteczne	2666.70
Sumy przechodnie	304.52
— Kapitał	5604.81
Razem	9.307.63

WYKAZ NIEDOBORÓW.

Niedobór 1924 r.	225.46
Gazeta Mazurska	1.657.95
Procenty	18.48
Koszty ogólne	584.25
	2.486.14
Kalendarz 1925 r.	110.40
Składki i ofiary	817.45
Zebrania i odczyty	481.30
	1409.15
Niedobór	1076.99

Komisja Rewizyjna rachunki przejrzała i zaakceptowała.

Rozwinęła się dłuższa dyskusja nad złożonem sprawozdaniem z działalności ustępującego Zarządu. Zebrani wyrazili swe uznanie pani E. Sukertowej za pracę wśród Mazurów, postanowili odezwać się do szerszego ogółu Polaków-ewangelików w Warszawie i na prowincji w celu materjalnego poparcia i udzielili absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi.

Wobec ciężkiego finasowego położenia Zrz. Ewangelików Polaków, udaremniającego dalszą pracę Zarządu. Prof. Suess wystąpił z umotywowanym wnioskiem, zmierzającym do reorganizacji prac Z. E. P. na przyszłość. Z. ma nadal kontynuować swą działalność narodową i kulturalno-oświatową na Działdowszczyźnie, Średnim Śląsku i w tym celu drogą propagandy budzić zainteresowanie wśród ogółu polaków-ewangelików w Warszawie i na prowincji, w celu moralnego i materjalnego poparcia usiłowań i poczynań Z.

Z. ma w najbliższej przyszłości rozszerzyć zakres swej pracy i zorganizować w ramach Z. E. P. starszą generację polaków-ewangelików w Warszawie, w celu podjęcia urzeczywistnienia szczytnych ideałów ewangelicyzmu polskiego, w pierwszej linji roztoczenia opieki, w najszerszem tego słowa znaczeniu, nad polsko-ewangelicką młodzieżą akademicką, której liczba obecnie w Warszawie przekracza 600. Wniosek ten, poparty jednomyślnie na ostatniem posiedzeniu Zarządu, został po dłuższej dyskusji większością głosów zebranych przyjęty i przekazany przyszłemu Zarządowi do wykonania — Przystąpiono do wyboru członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Po odrzuceniu wniosku, niezgodnego, jak zebrani ustalili, ze statutem Z. E. P. proponującego wybór Rady i Zarządu, wybrano w głosowaniu większością złożonych na kartkach głosów 12 członkówZarządu. Wybrani zostali: profesor A. Suess, W. Gessner, W. Georgensonówna, E. Geisler, E. Sukertowa, H. Orłowski, prof. K. Serini, mec. J. Kurnatowski, kapitan E. Królikowski, prof. E. Heintze, mec. A. Bursche, J. Wiedigerówna.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali jednogłośnie: K. Miller, ks. F. Gloeh, E. Trepka. Członkami kooptowanymi są na podstawie większości otrzymanych głosów: I. Kahané, dyr. J. Machlejd, W. Stapf, dyr. A. Rondthaler, H. Szenk, Frejer.

Dn. 18 czerwca r. b. w Sali posiedzeń Kolegjum Kościelnego Zboru ewang.-augsb. Warszawskiego, plac Małachowskiego Nr. 1, ma się zebrać nowowybrany Zarząd na pierwsze posiedzenie w celu ukonstytuowania się, przejęcia agend od ustępującego Zarządu, podziału mandatów i pracy, rozpatrzenia programu działalności na przyszłość.

O godz. 11.45 posiedzenie zamknięto.

Kwestja mazurska i średniośląska.

Jeżeli kwestja mazurska coraz bardziej staje się dziś aktualną, jeżeli kwestja ewangelickiej ludności polskiego pochodzenia w południowej Wielkopolsce, raczej województwie poznańskiem, wzbudziła zainteresowanie władz oraz niektórych sfer społeczeństwa polskiego, — należy uważać za konieczne, zainteresowanie się takowemi w pierszym rzędzie społeczeństwa polsko-ewangelickiego.

Na Kongresie Wersalskim ze względów politycznych przyznano Rzeczypospolitej Polskiej dwa niewielkie odcinki ziem o ludności ewangelickiej polskiego pochodzenia: po-

wiat działdowski, strzęp ziemi Mazurów Pruskich oraz skrawki powiatów: odolanowskiego, ostrzeszowskiego i kępińskiego, szmat ziemi średnioślaskiej. Za kordonem pozostali nadal Mazurzy i Średnioślązacy, którzy mimo wielowiekowych wpływów zaborców nie zatracili pierwiastków rodzinnych, przechowali zwyczaje, tradycje i język przez ojców przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Naogół Niemcy kwestjonują polskość ziemi Mazurskiej i Średnioślaskiej, starają się dowieść wobec świata własnych obywateli, że kraje te nic z polskością wspólnego nie mają — roszczą sobie pretensje do roztaczania opieki nad przyłączonymi do Polski mieszkańcami wspomnianych powiatów. W ostatnich czasach wszczęli na nowo agitację antypolską.

Dla pewnego wyjaśnienia tej tak poważnej kwestji niechaj mi wolno będzie przedstawić w zarysie rozwój dziejowy ziem wspomnianych.

I.

Uczeni niemieccy tej miary, co Berthold, Bender, Obermueller oraz świetny znawca ziemi mazurskiej, stanowiącej południową część Prus Wschodnich dr. Toeppen*), przyszli po długich studjach do przekonania, że pierwotnymi mieszkańcami całej przestrzeni pomiędzy Polską i Bałtykiem byli Słowianie, pokrewni osiadłym nad Wisłą Mazurom. Zdanie to podzielają uczeni polscy, jak dr. Sieniawski*) oraz prof. Wojciech Kętrzyński**). Świadczą o słowiańskiem pochodzeniu pierwotnej ludności wykopaliska przedhistoryczne.

Dążące od strony morza Czarnego szczepy prusko-litewskie, zatrzymane w swym zwycięskim pochodzie przez fale Bałtyku, osiadły na jego pobrzeżu, wyparły częściowo tubylców, bądź też rozgościły się wśród podbitej ludności, zakładając warownie, jak na owe czasy, — grody dla utrzymania jej w karbach.

Powszechna i popularna dziś nazwa „Prus" nie była ogólną. Dopiero w 13-tym wieku odróżnia się dokładnie Sambitów od Prusaków. Nazwa „Prusia" oznacza według słownika Obermuellera w języku celtyckim małą lesistą krainę czyli Małą Ruś (P—rusja). Została ona rozpowszechniona dopiero po świecie przez biografów św. Wojciecha, który, wyprawiony sam przez Bolesława Chrobrego, śmierć męczeńską poniósł w 997 r. Nazwa ta była używana przez Polaków; jak się wówczas sami Prusowie nazywali, wiadome nie jest. Że ludność ziem pruskich nie była jednolita, lecz stanowiła dwie odrębne warstwy, dowodzą charakterystyki, pozostawione przez biografów św. Wojciecha. Kampanarjusz, np. pisze, że byli Prusowie ludźmi nader chciwymi, że bogiem ich był żołądek. Adam Bramenczyk nazywa ich natomiast bardzo łagodnymi, chwali ich rzetelność, bezinteresowność i zdolność do poświęceń. Są to charakterystyki dwóch różnych warstw czyli odłamów społeczeństwa; poświadcza to przypuszczenie stara „Kronika Oliwska", nazywając „Pruthenos" warstwę panującą, „Pomeranos" zaś ludność rdzenną: stwierdza to stare podanie o Galindji, przytoczone przez kronikarza niemieckiego Dusburga, podane w języku polskim poraz pierwszy przez ks. Muriniusa, autora „Kroniki Pruskiej", drukowanej w Toruniu w 1582 r. (Bibl. star. pisarzy pol. t. I, wyd. 1854 r.).

Prusowie zapożyczyli od Słowian, wyższych kulturą, wiele dorobku duchowego. Przyjęli oni wyobrażenia i obrządki religijne, kult dla świętych drzew i gajów. Opisy zwyczajów, pozostawione przez Szymona z Grunowa (Grunau), mnicha z Tolkmicka pod Fromburkiem, tchną duchem czysto słowiańskim. Język pruski wchłonął w siebie wiele wyrazów słowiańskich, oraz nazwy miejscowości, które znajdujemy w aktach krzyżackich w końcu XIII i początkach XIV, jak Pisanica, Samiń nad Samińcem, Sławka, Omulew, Mielno, Litno, Dąbrówno i inne.

Słowianie często powstawali przeciwko najeźdźcom, którzy dla zachowania ładu zmuszeni byli utrzymywać liczne warownie. Kiedy krzyżacy, sprowadzeni przez ks. Konrada Mazowieckiego dla obrony ziem jego przed Prusami i dla zaprowadzenia chrześcijaństwa, wkroczyli na terytorjum pruskie, znaleźli wielu „zdrajców sprawy pruskiej". Ludzie ci noszą przeważnie imiona słowiańskie, dawniej już zostali nawróceni, a widząc w rycerzach zakonu „braci w Chrystusie", wybawicieli z niewoli, przystępowali do nich. Monarchowie polscy przedsięwzięli wyprawy przeciwko Prusom, roszcząc pretensje do niektórych ziem, z odmiennem jednak szczęściem: Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty, Bolesław Kędzierzawy. W XI wieku zdobyli Polacy ziemię Sasinów, zachodnią część ziemi mazurskiej, lecz jej dla braku materjału ludzkiego nie objęli. Księciu Kazimierzowi Kujawskiemu i Łęczyckiemu przyznał papież Inocenty ziemię Golędzką, czyli wschodnią część Mazowsza Pruskiego w r. 1254, lecz na skutek krętactw krzyżackich w Rzymie musiał się jej Kazimierz zrzec.

Wytępiwszy całe rody opornych, zagarnęli Krzyżacy całą ziemię t. zw. Pruską, i powzięli myśl skolonizowania pustych obszarów. Najodpowiedniejszym i najłatwiejszym do sprowadzenia okazał się o miedzę siedzący Mazur. Bartnicy i rybacy tedy mazurscy, zwabieni obietnicami i przywilejami mistrzów krzyżackich, a także bogactwem lasów i rozlewnych jezior, osiadali już w pierwszej połowie 14-go wieku na opuszczonych obszarach ziemi sasińskiej, czyli w powiatach: ostródzkim, dąbrowskim, niborskim i działdowskim. Stopniowo posunęła się kolonizacja na wschód, do ziemi golędzkiej, czyli powiatów: szczycińskiego, jańsborskiego czyli piskiego, łęckiego, leckiego, oleckowskiego, rządzborskiego i węgoborskiego.

Przybywając do nowych siedzib swoich, przynosili Mazurzy z rodzinnych pieleszy zwyczaje, sposób budowania chat, nazwę szczepową, wreszcie nomenklaturę dawnych siedzib swoich. Szlachta mazurska obowiązana była do odbywania służby wojskowej; pacholkowie rekrutowali się z pośród ludności po polsku mówiącej.

Rycerze mazurscy należeli do Związku Jaszczurki, miasta zaś pruskie do Związku miast, które spowodowały wybuch wojny 13 letniej, zakończonej oddzieleniem t. zw. Prus Królewskich, Warmji i przyłączeniem ich do Polski.

Pragnąc podnieść splendor upadającego państewka, zaczęli Krzyżacy wybierać na wielkich mistrzów książąt z domów panujących. W ten sposób stanął na czele Zakonu ks. Albrecht z młodszej linji Hohenzollernów, siostrzeniec Zygmunta Starego.

W czasie wojny, która wybuchła między Rzeczypospolitą a Zakonem, Zygmunt zdobył Prusy Wschodnie, zamiast jednak przyłączyć takowe do Polski, utworzył lenne książątewko i przyjął hołd od Albrechta — zwolennika Lutra...

Następuje wprowadzenie protestantyzmu (zaznaczyć należy, że miejscami natrafiał Albrecht na opór ludności) oraz sekularyzacja dóbr krzyżackich. Zakon istnieć przestał. Wierni mu rycerze wynieśli się do Wirtembergii, gdzie już jednak żadnego znaczenia politycznego nie posiadali.

Wdzięczny Zygmuntowi za obronę przeciwko cesarzowi niemieckiemu i papieżowi, wypełnia Albrecht sumiennie zobowiązania względem suwerena swego.

Od tego czasu następuje zalew Prus Wschodnich przez Polaków. Polacy obejmują urzędy i stanowiska, pisarze polscy opracowują księgi religijne. Na apel księcia stają do pracy kulturalno-oświatowej: Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, pierwszy twórca ortografji polskiej, Wojciech Nowowiejski; przebywający w Królewcu:

---

*) Dr. M. Toeppen. Geschichte Masurens, str. 3.

*) Dr. Sieniawski. Biskupstwo Warmińskie.

**) W. Kętrzyński. O ludności polskiej w Prusach niegdyś książęcych. (oraz inne prace drobniejsze).

Eustachy Trepka, Mikołaj Rej, który syna swego oddał na dwór książęcy, wreszcie nawet genjalny Mikołaj Kopernik, który długi czas przemieszkiwał na Mazurach, a któremu szereg miast zawdzięcza wodociągi.

Opieka religijna wobec oporności biskupa warmińskiego Ferbera, powierzona została pomerańskiemu biskupowi Speratusowi, a który na miejsce niemieckich sprowadził polskich, jak to: Marcina Glossa, z Krakowa, Małeckich, Boretiusa, Daniviusa, Gregoroviusa, Trentoviusa, i innych, którzy zwyczajem ówczesnym polskie końcówki nazwisk zmieniali na łacińskie.

W Królewcu powstaje uniwersytet Albertyński, w którym język polski jest na równi z łaciną językiem wykładowym. Przy narodzinach tej uczelni biorą wybitny udział polscy uczeni. Nazwiska Abrahama Kulwiecia i Stanisława Rafałowicza figurują na czele listy profesorów. (Niemcy nazywają ich Culva i Raphagelanus). Polacy tłumnie uczęszczają na wykłady, wszystkie wybitne rody polskie, magnackie i szlacheckie, mają tu swoich przedstawicieli.

W roku 1560 Zygmunt August nadaje uniwersytetowi królewieckiemu prawa Akademji Jagielońskiej. Wyszli stamtąd ludzie tej miary, co Jakób i Jan Niemojewscy, Piotr Kochanowski, tłumacz Tassa, uczony Erazm Gliczner-Skrzetuski, Bieniasz Budny i inni*).

Ludność ziemi mazurskiej jest wyłącznie polską, osady mazurskie dotykają Królewca i Gąbina. Językiem wykładowym w szkołach jest bądź język literacki polski, bądź narzecze mazurskie. W 1546 r. w Ełku gimnazjum polskie. Mazurzy stanowią pokaźną liczbę wśród słuchaczy uniwersytetu. I tak między rokiem 1610 a 1040 studjuje 469 Mazurów, Niemców na Mazurach na palcach policzyć można, a nawet kilka rodzin, które przejściowo tam siedzą, jak w Eulenburgowie von Medem i v. Birkhahnowie (którzy mieli pochodzić z rodu polskiego, herbu Cietrzew) znają język polski, a synowie ich uczęszczają do polskich szkół.

W czasie wojny szwedzko-polskiej — kiedy to wielkorządcą Prus Książęcych był Radziwiłł — ziemia mazurska padła ofiarą wiarołomności księcia pruskiego i elektora brandenburskiego, który połączył się z Karolem Gustawem. (Król polski i rząd nie wykorzystali prawa przyłączenia Prus Wschodnich po wygaśnięciu rodu Albrechta i popełnili tym sposobem wielki błąd polityczny). Najemni Tatarzy Gosiewskiego, wypędzający Szwedów z Polski, poczynili wielkie spustoszenia. Pokój Oliwski 1660 roku przyznał Prusom samodzielność. Długo jednak leczył kraj swe rany.

W roku 1701 elektor pruski Fryderyk Wilhelm I ozdobił swe czoło koroną królewską przy poparciu króla polskiego Augusta I. Odtąd usiłowania rządu skierowane zostały w stronę odpolszczenia ziem „pruskich". Następują jedne za drugimi dekrety, ograniczające prawa Polaków. W roku 1717 wprowadzono nauczanie języka niemieckiego w szkołach, w 1724 wydano rozkaz, zabraniający używania Polaków i Litwinów narówni z Żydami do kolonizacji. (Litewskie osiedlą znajdujemy od najdawniejszych czasów we wschodnich i północno-wschodnich powiatach wschodnio-pruskich, dokładnych jednak wiadomości o rozwoju kolonizacji nie posiadamy).

Mimo to jednak polskość kwitnie przez cały wiek 18-ty. W latach 1718 — 1720 wychodzi w Królewcu jedyne pismo polskie, dwutygodnik — „Poczta Królewska", w Niborku w słynnej szkole polska młodzież całych Prus zjeżdża się, aby uczyć się języka polskiego pod rektorami Czernieckim i Krupińskim*), w Ełku istnieje stare gimnazjum; słynny kaznodzieja Samuel Tschepius, surep-

*) Dr. St. Kot. (Pseud. „Student-ewangelik"), Polska a Mazowsze ewangelickie. Szczytno, str. 27.

*) Dr. Brehm. Entwicklung der evang. Volksschulen in Mazuren, s. 36.

prezbiter w Dąbrównie (Działdowie i Niborku) opracowuje swoją „Agendę pruską" oraz „Kancjonał pruski, długi czas używany podczas nabożeństw, ks. Jerzy Wasiański (zm. w Niborku 1741 r.) opracował kancjonał, wydany nakładem Hartunga, w Królewcu, a używany po dzień dzisiejszy w kościele przez Mazurów. Cassius, kaznodzieja zboru reformowanego w Działdowie (kaplica znajdowała się na zamku) wydaje popularną wówczas gramatykę polską, młody zaś Tschepius, Samuel Ernest pisarz i uczony „pomiędzy żyjącymi pierwszy" swoim bezcennym księgozbiorem, obfitującym w białe kruki, rękopisy, tyczące się polskiego protestantyzmu, w Królewcu wprowadza w zdumienie słynnego bibljofila warszawskiego, Józefa Jędrzeja Załuskiego, który pragnął nabyć bibliotekę. Niestety, zniszczył ją doszczętnie pożar. W końcu 1870 roku zaczyna swą działalność sławny i wpływowy Mrongowius, autor „Słownika Polskiego" i „Postylli".

Upadek Polski żywem echem odbił się na Mazurach. Na całym obszarze ziem przyłączonych i mazurskich wprowadzony został do urzędów język niemiecki, po wojnach napoleońskich wywłaszczono obywateli polaków, którzy zalegali w opłacie procentów od pożyczek państwowych. Padło wtedy między rokiem 1824 — 34 majątków polskich 230.

W myśl rozporządzenia izby wojennej z roku 1804, nie mógł zostać nauczycielem ten, kto nie umiał pisać i czytać po niemiecku. W roku 1812 przekształcono starą polską szkołę w Ełku na gimnazjum i wyrugowano zupełnie język polski. W 1811 nadprezydent v. Auerswald premjami zachęcać kazał dziatwę polską do uczenia się niemieckiego w regencji Gąbińskiej, nauczycielom obiecywano gratyfikację za nauczanie języka niemieckiego. W 1818 superintendent świeżo utworzonego kościoła unijnego czyli prusko-narodowego, Pauli nakazuje germanizowanie młodzieży przez naukę konfirmacji w języku niemieckim. Ponieważ nauczycielstwo zwłaszcza starsze pokolenie, zachowywało się opornie, należało utworzyć nowe kadry pedagogów; w tym celu założono w Węgoborku 9 czerwca 1824 roku „polskie" seminarjum nauczycielskie, w którem jednak w języku polskim wychowywano „pruskich" nauczycieli.

Powstanie 1831 r., miało wpływ decydujący na szkolnictwo w Prusach. Posypały się reskrypty, wprowadzające język niemiecki, który miał stopniowo wyrugować polski. Ukazują się polsko-niemieckie elementarze. W r. 1865 język polski, ewentualnie proza mazurska staje się pomocniczą tylko, w roku 1871, jak podkreślają raporty wizytatorów, niemczyzna czyni postępy. Reskryptem z dn. 24 VI 1873 r., usunięty zostaje język polski z planu. Sprawozdanie szkolne z powiatu jańsborskiego z roku 1874 brzmi: „Od czasu jak w roku bieżącym został zaprowadzony wykład religji w języku niemieckim, zmniejszył się zapał do nauki, w szczególności przy nauczaniu religji". W 1887 — 3 jednak niemczyzna zaczyna robić zdumiewające postępy.

(C. d. n.).

Z żałobnej karty.

Społeczeństwo ewangelickie w Łodzi doznało wielkiej szczerby w swoich szeregach. Dnia 12 lipca r. b. zmarły dwie osoby, które w życiu publicznem ewangelików łódzkich dobrze zapisały się w pamięci: Eleonora z Wedlów Angersteinowa, żona pastora w Łodzi i superintendenta djecezji piotrkowskiej i Bogumił Braun, założyciel i długoletni kierownik gimnazjum męskiego w Łodzi.

Ś. † p. BOGUMIŁ BRAUN.

Dnia 12 lipca b. r., zmarł w Łodzi ś. p. Bogumił Braun, założyciel i b. kierownik męskiego gimnazjum humanistycznego tamże. Zmarły dobrze znany był wielu naszym

zborownikom, gdzie przez szereg lat był nauczycielem naszej szkoły zborowej przy kościele. — Po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego w Warszawie był początkowo nauczycielem w Nowym Dworze, a w roku 1892-im objął posadę w Warszawie. Wówczas począł nad sobą pracować i dalej się kształcił, pomimo licznych bardzo zajęć, aby zdać egzamin na nauczyciela szkół średnich. Po uzyskaniu tych praw utworzył gimnazjum w Łodzi. Gdy po wyjściu rosjan nie było już obowiązku utrzymywać prawosławnego dyrektora na czele uczelni z prawami, sam kierownictwo objął. Długie, ciężkie cierpienia położyły kres jego życiu przedwcześnie. Niezmiernie procowity, energiczny i sumienny zapisał się jaknajlepiej w pamięci swoich kolegów i uczniów.

Pogrzeb odbył się dnia 14 lipca o goz. 5 pp. z mieszkania z udziałem ks. past.: Patzera, Gloeba, Wittenberga, i Galstera. Przed konduktem przygrywała marsza żałobnego orkiestra szkolna. W mieszkaniu i na cmentarzu śpiewały chóry kościelne. Na cmentarzu przemawiali prócz księży pastorów przedstawiciele: Rady Pedagogicznej i młodzieży szkolnej. Zmarły pozostawił czterech synów jedną córkę, dwie synowe, zięcia i wnuków.

* *
*

NIE, NIE UMARLI!

Pamięci mego Dyrektora, Bogumiła Brauna.

Nie, nie umarli ci, co w Panu żyli!
Chociaż ich ciągłą darzył męką, bojem,
Wytrwali przecie, do ostatniej chwili
Świecąc przykładem, miłością, pokojem.
Na niwie Pańskiej wierni pracownicy,
Za godło życia wierną pracę wzięli,
Trwali, oj, trwali w tej Pańskiej winnicy,
Zanim ich dumę unieśli anieli.
Dzieciom, młodzieży chleb krzepiący wiedzy
Dając, dla siebie wzięli bardzo mało,
Lecz bez wytchnienia po wytkniętej miedzy
Idąc, swój żywot naznaczyli chwałą.
A z chwilą śmierci chwała ta nie zginie,
Żal i uznanie kroczyć będą śladem,
Dzieciom, młodzieży, kolegom, rodzinie;
Wciąż drogowskazem będą i przykładem,
Jako wytrwali do ostatniej chwili,
Pracę, ideał mając jako słońca —
Nie, nie umarli ci, co w Panu żyli,
Pamięć ich przetrwa serdeczna, gorąca.
Chociaż na grobie ich powiędną kwiaty,
W sercach młodzieży wieńce kwiatów żywe
Wciąż się wić będą wysoko, w zaświaty
Dla tych, co Pańską uprawiali niwę.
I choć odejdą strudzeni oracze,
Pracę ich dalej poprowadzą młodzi
Poprzez zawody, zwątpienia, rozpacze
Ku tej jutrzence, co się z mroków rodzi.

Janina Keppówna.

Ś. † p. ELEONORA z WEDLÓW ANGERSTEINOWA.

Eleonora z Wedlów Angersteinowa urodziła się w Warszawie, jako córka znanego przemysłowca i fabrykanta. Tutaj też poślubiła przez 50 laty pastora, wówczas wiskitskiego, ks. W. P. Angersteina, i odtąd dzieliła z nim wszystkie trudy i obowiązki. Dom stworzony przez nią, stał się wzorem dla każdej rodziny pastorskiej. Miała niepospolity dar gościnności i jednania sobie przyjaciół. Obowiązki pastorowej pojmowała jaknajlepiej, to też wokoło jej osobyześrodkowało się życie niewiast i cała praca charytatywny w zborze. Przeniósłszy się do Łodzi zmarła potrafiła w tak dużej parafji Św. Jana, liczącej kilkadziesiąt tysięcy dusz, zorganizować coroczną pomoc biednym i zająć się niewiastami, tworząc dla nich odrębne stowarzyszenie. Tych dwu instytucyj była duszą do ostatniego tchnienia swego życia. Każda z członkiń tej organizacji wiedziała, że w pastorowej Angersteinowej znajdzie nie suchą, dbającą o honory prezeskę, ale doradcę dobrego, przyjaciela—matkę. To też nawiąła się między niemi stosunek wyjątkowej serdeczności.

Wielką, wprost imponującą była praca zmarłej na polu pomocy biednym parafji. Corocznie zbierała ofiary na ten cel. A ponieważ praca ta trwała od lat kilkudziesięciu, zamożniejsi łódzcy obywatele, gdy nadchodził czas świąteczny, przysyłali dary w naturze i gotowiźnie bez wszelkich napomnień i wzywań. Tak umiała przyzwyczaić ludzi do wypełniania swych obowiązków miłości bliźniego. Była wzorową małżonką i matką. To też szczerze a rzewnie brzmiały słowa ks. Schmidta nad jej mogiłą, który pocieszał pozostałego w smutku małżonka, który stracił w zmarłej prawdziwego duszpasterza.

Zmarła prócz małżonka, ks. Sup. W. Angersteina, z którym niedawno obchodziła złote wesele, pozostawiła pięciu synów, pięć córek, czterech zięciów i cztery synowe, oraz dziesięcioro wnucząt.

Cześć Jej zacnej pamięci!

Pogrzeb ś. p. E. Angersteinowej odbył się dnia 15 lipca, o godz. 4 pp., z kościoła S-tego Jana w Łodzi. W kościele przemawiali: ks. radca Dietrich po niemiecku i ks. rektor Patzer po polsku, zaś na cmentarzu — ks. Rud. Schmidt. I w kościele, i na cmentarzu śpiewały dwa chóry: polski i niemiecki. W kościele wzięło udział kilkunastu księży pastorów z Łodzi i okolicy. Cała uroczystość wywarła na wszystkich uczestnikach smutnego obrządku, głębokie wrażenie.

KSIĘDZU SUPERINTENDENTOWI W. ANGERSTEINOWI

w dowód wielkiej czci i współczucia.

Żona stateczna, koroną jest męża swego.
(Przypowieści Solomonowe 12, 4).

Dał Pan mężowi towarzyszkę wierną,
By z nim trud życia dzieliła pospołu,
By mu radością była niepomierną,
By trosk ujęła strudzonemu czołu,
By w chwili ciężkiej moc to jego była,
I światłość źrenic, w starości osłoda,
Jego nadzieja, i miłość, i siła,
Po pracy zbożnej najsłodsza nagroda.
Dał Pan mężowi towarzyszkę dobrą,
By z nim pospołu dzieliła kłopoty,
Zasię, wesele i żywota dobro,
Świecąc mu jako ten promyczek złoty.
A kiedy zgasła, wszystko z nią zagasło,
I ciemność taka szerzy się dokoła,
Pogrzebnym żalem drga żywota hasło
I w sercu ciężkiej rozpaczy dzwon woła:
„Razem z nią, razem, tam do niej, w zaświaty!".
O, nie, niewolno, pracowniku Boga!
Dalej Ci trzeba siać Chrystusa kwiaty,
W słońcu prawd Jego błyszczy Twoja droga,
Musisz nią kroczyć, pracowniku wierny,
Aż Pan zapłatę sam Ci da z swej dłon...
Nie daj się unieść załości bezmiernej,
Duchem się wyrwij z tej rozpaczy toni.
Bóg dopomoże i stanie przy Tobie,
O, nie sam pójdziesz, samotny, lecz z Bogiem.
Mocy szukając w serdecznej żałobie,
Innych wzywając w przyszłość złotym rogiem,
Choć Ci odeszła towarzyszka wierna,
Korona życia Twego się rozdarła,
A Ciebie żałość pochyla bezmierna...
Szafarzu Pana, Ona nie umarła!
Żyje w Chrystusie i patrzy na Ciebie
I lśni, jak zawsze, gwiazdą, drogowskazem,
To tylko ciało ludzka dłoń pogrzebie,
Lecz duchy Wasze zawsze będą razem.

Janina Keppówna.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WŁADYSŁAWÓW.

Z powodu 150 letniej rocznicy powstania parafji ewang.-augsb. we Władysławowie, komitet jubileuszowy otrzymał na odnowienie kościoła i inne potrzeby jubileuszowe następujące ofiary: Z Ameryki R. Piwchig, G. Koschade, O. Trenkler, E. O. Pfeiffer razem 70 dolarów, J. Koschade 15 dol., O. Fibich 5 dol., R. Abram 15 dol., Gebauer z Berlina 30 mk. Z Łodzi: R. Trenkler 100 zł., Ir. Skwarczyńska 20 zł., H. Gebauer 100 zł., H. Jochmann 25 zł., Z Warszawy: Bracia Fitzner i Barcz 150 zł., Olga i Am. Fitzner 50 zł., O. Bartel 10 zł., Z Kielc: M. Vogt 50 zł., B. Neumann 25 zł., Z Kalisza: S. Engel 25 zł., E. Bartel 10 zł., Z Konina: G. Trenkler 15 zł., Z Sompolna: Pani Lidtke 10 zł., O. Kucifel 10 zł., J. Kersten z Pasieki 15 zł., wdowa Schmidtchen 6 zł., G. Schmidtchen z Czacholek 10 zł., Parafja Grodziecka 120 zł. Z Turka: J. Marszel, H. Trenkler, H. Kintzel, G. Bartel po 10 zł., W parafji Władysławowskiej i podczas uroczystości zebrano 650 zł. 24 gr., razem 2566 zł. 39 gr.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom dziękuje serdecznie w imieniu Komitetu Jubileuszowego i życzy błogosławieństwa Bożego.

Ks. L. SACHS.
Administrator parafji Władysławowskiej.

Z ROSJI.

Profesor leningradzkiego uniwersytetu, Lubliński, krytykując projekty nowego prawa małżeńskiego, które ma nabrać mocy obowiązującej, powołał się na następującą statystykę:.

z pośród 100 chorych w czasie przedwojennym 8% zapadło na cierpienia weneryczne, w roku 1918 procent wynosił 33%, a w roku 1924 — 63%. 28% wszystkich kobiet, leczących się na cierpienia weneryczne, są niezamężne. 8% tych matek, które udają się do zakładów położniczych, są syfilityczki. 35% chorych wenerycznie mężczyzn zostało zarazonych przez własne żony.

Z „ŻYWEJ CERKWI" W ROSJI.

Bolszewicy rosyjscy upatrują w kościele prawosławnym jednego ze swych największych i najniebezpieczniejszych wrogów. Starają się go osłabić prześladowaniami, które nie ustępują pod względem okrucieństwa martyrologji pierwszych chrześcijan; chcą złamać i zniweczyć ducha Chrystusowego w odradzającym się kościele prawosławnym w Rosji.

Temu celowi miało służyć utworzenie odrębnej organizacji kościelnej, będącej na usługach bolszewizmu, pod szumnym tytułem: cerkiew żywa. Sądy o tym nowotworze były i są tak rozbieżne, że trudno było wyrobić sobie opinję. Niedawno pisma podały wyznanie wiary tej organizacji; ono brzmi:

„Wierzę w jedyną wielką siłę, która stworzyła niebo i ziemię, świat widzialny i niewidzialny. Wierzę w złączoną z kościołem społeczność ludzkości, a w niej wielkiego człowieka Bożego, który się zowie Jezusem Chrystusem; w sposób naturalny narodzony z dziewicy Marji cierpiał za nasze zbawienie i swoją naukę pod Poncjuszem Piłatem i został ukrzyżowany, którego ludzie uczynili Bogiem i podnieśli do niebios. Uznaję błogosławieństwo spowiedzi swych grzechów przed mężem Bożym Jezusem i uspokojenie mego serca obciążonego. Uznaję chrzest, jedyne chrześcijańskie wszechrosyjskie biskupstwo i djakonat. Jestem pewien sądu nad sumieniami naszych dusz po śmierci i wierzę w przyszłe życie ludzkiego ducha — ducha rozumu. Wierzę w siłę żywotną i zbawczą nauki Chrystusa, spisanej przez czterech ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, osobistych świadków życia i do godności boskiej podniesionej nauki Chrystusowej".

(Ułożona pod błogosławieństwem metropolity Jewdokima, przewodniczącego moskiewskiego świętego synodu odnowionego kościoła).

Po przeczytaniu tego dokumentu nasuwa się przypuszczenie, że albo bolszewicy zadrwili sobie z chrześcijaństwa, ogłaszając w imieniu „żywej cerwki" podobne elukubracje, albo twórcy tego wyznania niezupełnie zdają sobie sprawę z wypowiedzianych słów.

Porządek nabożeństw.

Dnia 25 lipca w VIII niedzielę po Trójcy św.
o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 30 lipca, 9 rano nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwo w kościele garnizonowym na Lotnisku:
W niedzielę, dnia 25 lipca, w języku polskim odprawi, student teologji Kahane.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

Od 12 do 18 lipca było:

Urodzonych: chłopców 2, dziewczynek 1.

Zaślubionych: Andrzej Rondio z Zofją Jaron, Jan Andrzej Niemiec Moroński z Zofją Janiną Zawadzką, Roman Turk z Emilją Bauer, Henryk Wirck z Sabiną Stahl, Roman Rabczyński vel Robak z Eleonorą Alfredą Scharf.

Zmarłych: Danuta Milewska, córka kołodzieja mc. 1 i tydzień 1, Ema Marja z Klemmów Göttel, wdowa po właścicielu restauracji, lat 56. Krystyna Trenkner, córka majstra wędliniarskiego, rok 1, Kazimierz Władysław Ness, majster wędliniarski, lat 47.

OFIARY:

W czwartą rocznicę śmierci Ś. P. Józefy Geislerowej składa mąż: na **Komitet Pań Opiekunek** 12 zł., na **Dom Starców** 12 zł., na **Gniazdo Sieroce w Banioszce** 12 zł.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.